Numer 164. Kraków, Czwartek 22 Lipca 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Pocztą w państwie Austryackiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ „ Niemieckiem			
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego . . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę księgarnia** S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit, za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Na II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbrstei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes. M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd Polityczny.

Kraków 21 lipca.

Przybycie niemieckiego Cesarza do Austryi wita *Wiener Abendpost* temi słowy: „Dostojny, czcigodny gość, J. C. Mość niemiecki Cesarz, przyjaciel i sprzymierzeniec naszego dostojnego Monarchy, wstępuje po roku znowu na austryacką ziemię, aby, jak od wielu lat, szukać nowego wzmocnienia swych sił przy leczniczych źródłach w Gastein. Oby je i tym razem także znalazł, to jest szczerem życzeniem tych milionów, które jego przybycie zawsze radośnie witają, jako odnowiony dowód przyjaźni między dwoma potężnemi mocarstwami sąsiedniemi i jako rękojmię europejskiego pokoju.“

Arcyksiążę Rudolf i Arcyksiężna Stefania, korzystając ze swojego świeżego pobytu w Salcburgu, złożyli, jak się dowiaduje *Pol. Corr.*, wizytę księciu Wilhelmowi pruskiemu i księżnej Wiktoryi w Reichenhall. Arcyksiążęca para zabawiła kilka godzin w Reichenhall i udała się ztamtąd wprost do Ischl.

Z powodu spensyonowania barona Edelsheima pojawiają się w niektórych organach węgierskich codziennie najrozmaitsze przypuszczenia i kombinacye, czerpane rzekomo ze źródeł autentycznych. Świeżo przynosi *N. Pest. Journal* wiadomość, iż bawiącego w Geszt prezesa ministów Tiszę zaskoczyły zupełnie niespodzianie zmiany w wojskowości i że „w kołach rządowych uważają je za wyraźny objaw nieufności dla Tiszy, który podobnego rozwiązania rzeczy milcząco nie przyjmie i ma być zdecydowanym wyciągnąć zeń odpowiednie konsekwencye. W najbliższych dniach ma się Tisza udać do Wiednia i zażądać wyjaśnień od ministra wojny co do awansu Jańskiego, który zamianowany został dywizyonerem z pominięciem 44 starszych rangą jenerałów. W kołach rządowych uważają za prawdopodobną albo dymisyę wspólnego ministra wojny, albo dymisyę Tiszy.“ Zaraz po pojawieniu się tej wiadomości pospieszono z jej zaprzeczeniem w podwójnym kierunku, a mianowicie, że Jańsky nie przeskoczył w awansie 44 starszych jenerałów i że o konferencyi Tiszy z Bylandtem w najbliższych dniach nie może być mowy, gdyż stosownie do listu Tiszy, nadesłanego do ministerstwa, przybędzie Tisza z Geszt dopiero 30 b. m. do Pesztu, gdzie zabawi tylko kilka dni.

Presse pisze: Zupełnem jest porozumienie pomiędzy rządem Austryi i Węgier co do energicznego dalszego prowadzenia i wykonania walki cłowej przeciw Rumunii, jak się to zresztą pokazuje z wszystkich dotychczasowych zarządzeń. Że szereg tych zarządzeń nie jest jeszcze zamknięty, to rzecz wiadoma, a przedewszystkiem *transito* kolejowe i żeglużne do Rumunii i z Rumunii jest obecnie przedmiotem gruntownych pertraktacyj. Na wezwanie obu rządów odnośne towarzystwa kolejowe i nawigacyjne wypowiedziały już dawno niemiecko-austryacko-węgiersko-rumuńską taryfę związkową, a termin wypowiedzenia upływa z d. 1 listopada. Zasady, wedle których ma być unormowaną polityka taryfowa zakładów transportowych wobec przewozowego ruchu rumuńskiego, potrzebują jednolitego określenia, a w tym celu projektowanem jest zwołanie wspólnej cłowo-handlowej konferencyi, która w każdym razie będzie mogła się zebrać w ciągu sierpnia.

W Wilnie obiegają, jak donoszą do *Dziennika Poznańskiego*, wieści o bliskim upadku jenerał-gubernatora wileńskiego Kochanowa. P. Kochanow od paru tygodni bawi na urlopie. Według okólnika urzędowego, miał on wyjechać na czas dłuższy do gubernii penzeńskiej, gdzie posiada dobra ziemskie. Według wieści brukowych, którym jednak nie można odmówić pewnej wiarogodności, p. Kochanow już więcej nie wróci do Wilna. W takim razie w spadku po nim ster rządów objąłby całkowicie jenerał Ganeckij, obecnie głównodowodzący wojskami okręgu wileńskiego.

Jenerał Ganeckij jest nienawistny Polakom i jako wytrawny rusyfikator został głównodowodzącym nad wojskiem okręgu wileńskiego. Nie potrafił on jednak zżyć się z Kochanowem, i od chwili przybycia jego do Litwy drą obaj z sobą koty. To też przywrócenie dawnego systemu unifikacyi władzy cywilnej z wojskową ma być głównym powodem ustąpienia p. Kochanowa.

Spotkanie się hr. Kalnokiego z ks. Bismarkiem w Kissingen ma już w bieżącym tygodniu t. j. między jutrem a sobotą nastąpić. Kuracya zatrzyma zresztą ks. Bismarka w Kissingen do połowy sierpnia, tak, że kiedy potem uda się do Gastein, nie zastanie tam już Cesarza niemieckiego. Wszystkie więc kombinacye, jakie poprzednio o jednoczesny pobyt Cesarza i ks. Bismarka w Gasteinie opierano, okazują się w tej chwili bezpodstawnemi.

W sprawie znanego ustępu odpowiedzi księcia Luitpolda na pismo ministerstwa Lutza, kiedy się do dymisyi podawało, stwierdza teraz *Polit. Corr*, że ze strony Watykanu poczyniono w tej mierze pewne reklamacye.

Wybory do Rad miejskich w Strassburgu i w Metz dają powód do zupełnie przeciwnych sobie uwag w dziennikach niemieckich i francuskich.

Krótko po zabraniu przez Prusy Alzacyi i Lotaryngii uwydatniała się w świeżo wówczas z wyborów wyszłych Radach miejskich obu miast tak wyraźna nienawiść do nowych władzców tych prowincyj, że rząd niemiecki — a raczej pruski, który tu wyłącznie gospodaruje — czuł się spowodowanym do zawieszenia praw miejskich i zaprowadzenia rządów prowizorycznych. Po długich domaganiach się o przywrócenie rządów autonomicznych, zaprowadzone one znów zostały w ostatnim roku namiestnikowstwa Manteufla. Rezultat wyborów tegorocznych jest taki, że do Rady miejskiej w Metz wybrano na 32 radców, 19 Niemców, w Strassburgu zaś narodowość niemiecka ma jeden głos większości. Radość ztąd wielka w Berlinie i głoszenie tryumfów rzekomej cywilizacyi niemieckiej, straszne natomiast wzburzenie w Paryżu i wymyślanie na niecne zabiegi niemieckie i pęta statutów, które rezultat taki sprowadziły. W Paryżu odgadują trafnie ucisk, jaki w zupełnie dotąd dyskrecyonalnych stosunkach alzacko-lotaryngskich umie wywrzeć zabiegliwość rządowa, zręczny podział miasta na okręgi wyborcze i postanowienia statutu, zmuszające poniekąd do wyboru Niemców, skutkiem czego znaczna część Francuzów wstrzymuje się od wyborów, tak, że czasem drobna liczba Niemców kandydata swego przeprowadza. — Zważać trzeba nadto jeszcze i na tę okoliczność, że w Alzacyi i Lotaryngii nie wszystko jeszcze jest Niemcem, co się Niemcem nazywa. W Niemcach tamecznych jest więcej ducha francuskiego, niż niemieckiego; niemniej jednak zdaje się być prawdą, że usilnie popierana germanizacya zrobiła już w okupowanych prowincyach francuskich pewne postępy, szczególnie od czasu, jak wzmaganie się bezładu republikańskiego we Francyi zaczęło odejmować Alzatczykom nadzieję rychłego odwetu.

Dla ważnych zatrudnień w Paryżu nie uda się już Freycinet do Nantes, gdzie miał wystąpić z wielką mową polityczną.

W tych dniach przyjmował on bar. de Courcel, odbył z nim długą naradę i skłonił go wreszcie, aby do października pozostał jeszcze w Berlinie, poczem mają z Waddingtonem, będącym obecnie posłem w Londynie, zamienić swe posady.

Pp. Montebello, Decrais i Mouy wezwani zostali do Paryża, zkąd po odebraniu instrukcyj mają się bezzwłocznie udać na miejsca swego przeznaczenia.

Potwierdza się wiadomość o wręczeniu noty Roseberego rządowi rosyjskiemu. Karci ona podobno ostro niedotrzymywania zobowiązań traktatowych, nie zapowiada jednak żadnych wynikających ztąd następstw.

Jak donoszą do *Polit. Corr.*, wybrano w skupczynie serbskiej do komisyi adresowej, złożonej z 15 członków, trzech członków opozycyjnych na podstawie kompromisu zawartego przez opozycyę z większością Izby.

Pomimo, że załatwienie sprawy irlandzkiej stało się koniecznością, że naprawienie wyrządzonych jej krzywd coraz wyraźniej narzuca się jako historyczna potrzeba — projekta do ustaw irlandzkich p. Gladstona były krokiem nawet na drodze sprawiedliwości zbyt gwałtownym i raptownym a nieproporcyonalnie do dotychczasowego zachowania się daleko sięgającym.— Krok ten sprowadził też przegraną p. Gladstona. Głęboko zakorzenione w narodzie angielskim, obok miłości wolności, uczucie państwowe, poczucie wielkości i potęgi połączonego królestwa, obrażonem zostało projektami p. Gladstona, który zdawał się zbyt lekceważyć tradycye w tej mierze swojego narodu. Że zaś torysi wywiesili sztandar państwowy, pozyskali oni znaczną ilość głosów i krzeseł w parlamencie, o sześćdziesiąt kilka więcej, niż poprzednio.

Wszystko to jednak są tylko resztki pięknej przeszłości; na razie społeczeństwo angielskie przerażonem zostało śmiałością pomysłów p. Gladstona i ofiarami, które one dla niego za sobą pociągały, lecz i w niem osłabły już znacznie dawne tradycye, dawna duma i stałość, a prąd radykalny i demokratyczny z trudnością powstrzymać się da. Sprawa irlandzka, jako Nemesis historyczna i nowoczesna kwestya społeczna, narzucać się będzie dalej coraz wyraźniej, a może i gwałtowniej. Ostatnie wybory potępiły środki rozwiązania p. Gladstona, lecz nie rozwiązały, ani zakończyły sprawy bynajmniej.

Wybory te nie uczyniły torysów panami położenia, gdyż wszystkie inne stronnictwa i odcienia w Izbie razem wzięte mogłyby utworzyć większość przeciw torysom.

Jeżeli zatem — jak to jest prawdopodobnem — obejmą oni władzę, nie będą ani zbyt silnym, ani zbyt trwałym rządem.

W sprawach wewnętrznych będą zależni od owego zastępu, złożonego z liberałów i radykałów, których nazwano dyssydentami, a których naczelnikiem, czy raczej głównym dziś przedstawicielem stał się lord Hartington.

W najważniejszej kwestyi, w irlandzkiej, nowy gabinet lorda Salisburego będzie musiał działać; a dwie tylko będzie miał drogi do wyboru: albo próbować owej represyi, którą lord Salisbury i jego przyjaciele kilkakrotnie zalecali i zapowiadali, albo też, co będzie roztropniejszem i słuszniejszem i czego zapewne chwyci się nowy rząd, starać się rozwiązać kwestyę irlandzką za pomocą jednoczesnego rozszerzenia autonomii wszystkich części składowych trzech połączonych królestw. Kombinacya ta, zdrowsza o wiele od planów p. Gladstona, ratowałaby zarazem zasadę państwową i urok W. Brytanii.

W dzisiejszych zwłaszcza warunkach istnienie rządu, zależnem będzie przeważnie od polityki wewnętrznej, której, jak wiemy, torysowski gabinet samoistnie i niezależnie prowadzić nie będzie mógł. Uczyni go to nieunikniene mniej silnym na zewnątrz. Z tradycyi jednak, z przekonania i dobrego poczucia interesów Anglii, gabinet torysowski, w którym główne stanowiska zająć mają lordowie Salisbury i Churchill, przedstawiać i prowadzić będzie na zewnątrz politykę, odpowiadającą bardziej godności i powołaniu Anglii, niż ta, do której przywykliśmy za rządów p. Gladstona. Lord Salisbury będzie usiłował niewątpliwie zbliżyć się do Niemiec i Austryi, bo będzie chciał i musiał prowadzić na wszystkich punktach antirosyjską politykę. Przedstawiać on będzie dla tych mocarstw o wiele większe niż p. Gladstone rękojmie, co zaważyć i zaznaczyć może w grze dyplomatycznej, zwłaszcza w sprawach wschodnich. Wątpić jednak należy, aby przyjście Torysów do władzy o tyle było w stosunkach europejskich doniosłem, iżby wpłynęło na sojusz, czy porozumienie trzech cesarstw północnych; raczej skłonić ono może Rosyę do pozostania mu wierną. Nie trzeba bowiem zapominać, że tak pod rzadem p. Gladstona, jak i lorda Salisburego, Anglia ma dziś nader ograniczone środki, któremi w wielkiem a czynnem i istotnem działaniu rozporządzaćby mogła, i że z tem liczyć się muszą mocarstwa, do których się ona zwraca z zamiarem sprzymierzenia się z niemi.

Towarzystwo pedagogiczne.

Lwów 20 lipca.

(*H*) Sprawozdanie z wczorajszego porannego posiedzenia muszę jeszcze uzupełnić interpelacyą, wystosowaną przez p. Zrogowskiego do Zarządu głównego, dlaczego nie postawił na porządku dziennym tegorocznego walnego zjazdu kwestyi najbardziej stan nauczycielski obchodzącej t. j. sprawy, tyczącej się zmiany ustawy z d. 2 maja 1873 r. o prawnych stosunkach nauczycieli szkół ludowych?

Dr Benoni odpowiedział, że sprawa ta została poruszoną w memoryale, wniesionym do Sejmu, który nie wypowiedział jeszcze ostatniego słowa w tym przedmiocie. Sprawa ta była obszernie traktowaną na zjazdach w Tarnowie i Przemyślu, w latach 1884 i 1885. Pojedynczym członkom wolno sprawę tę poruszać przy każdej sposobności, ale Zarząd główny, a względnie walne zgromadzenie musi kierować się pewną rozwagą i umiarkowaniem. Nie należy im ciągłem i bezustannem poruszaniem kwestyj drażliwych zniechęcać ku sobie najwyższego krajowego ciała ustawodawczego. Takie ciągłe naprzykrzanie się może tylko zaszkodzić sprawie, należy więc uzbroić się w cierpliwość i oczekiwać decyzyi wys. Sejmu.

Na popołudniowem posiedzeniu, wczoraj odbytem, przedłożył przedewszystkiem Dr Wł. Zajączkowski umotywowany wniosek Zarządu głównego co do mianowania Stanisława hr. Badeniego członkiem honorowym Towarzystwa. Wniosek ten opiewał: „Zarząd główny spełniając życzenia swoich oddziałów i kółek, i czyniąc folgę własnemu uczuciu, podaje szanownemu zgromadzeniu wniosek, który ma być wyrazem czci i hołdu dla wzorowego kraju obywatela. Ktokolwiek śledził rozwój szkolnictwa ludowego w naszym kraju, spotykał się w latach ostatnich na każdym kroku z nazwiskiem męża, którego mam zaszczyt przedstawić na członka honorowego. Hojne wyposażenie szkół ludowych we własnych a licznych majętnościach; troskliwe opiekowanie się temi szkołami także w odleglejszych stronach kraju; obrona skuteczna szkolnictwa z trybuny sejmowej; gorliwe i pełne błogich dla nauczycielstwa owoców wypełnianie obowiązków, jako członka Rady szkolnej krajowej, z poświęceniem własnych interesów materyalnych; utworzenie fundacyi wynoszącej dziś 3,211 złr. na nagrody dla nauczycieli wzorowych, wreszcie niezliczone datki na wsparcie nauczycieli podupadłych, oto zasługi tego przezacnego męża. Nie potrzebuję wymieniać jego nazwiska, gdyż jestem przekonany, że szanowne zgromadzenie, domyśla się, o kim mowa. Wnoszę tedy, aby zgromadzenie mianowało hr. Stanisława Badeniego honorowym członkiem Towarzystwa.“

Wniosek ten, jak już doniósłem, został przyjęty jednogłośnie wśród oklasków Zgromadzenia i wystosowano natychmiast telegram do hr. Badeniego, zawiadamiający go o tej uchwale.

Dzisiaj zaś otrzymał p. Sawczyński od St. br. Badeniego z Kamionki strumiłowej następującą telegraficzną odpowiedź: „Proszę łaskawie dać w mojem imieniu wobec Zjazdu wyraz mej głębokiej wdzięczności za zaszczyt, na który niczem nie zasłużyłem. Przyrzekam jednak, że nigdy nie zapomnę o obowiązkach, jakie na mnie uchwała XX walnego Zjazdu wkłada, a każda sprawa, która dotyczy dobra szkół, a tem samem i nauczycieli, znajdzie we mnie, w miarę słabych sił moich, zawsze i wszędzie gorliwego rzecznika.“ (Odpowiedź tę przyjęto do wiadomości hucznemi oklaskami).

Doniosłem już także, że na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu p. Badańczyk w zastępstwie chorego p. Maciołowskiego, odczytał bardzo obszerny a gruntowny elaborat jego: „O przeciążeniu w szkołach ludowych miejskich, a szczególnie żeńskich.“ Elaborat ten zawiera w streszczeniu następujące tezy: „A) Przeciążenie młodzieży w szkołach ludowych miejskich, szczególnie żeńskich, istnieje i wywiera szkodliwy wpływ tak na zdrowie, jak i umysłowy rozwój młodzieży szkolnej. B) Szkoła ludowa ma równomiernie zdążać do prawidłowego rozwoju umysłowego, jakoteż wpływać na wykształcenie uczucia i charakteru u młodzieży, oraz troskliwie pielęgnować i rozwijać jej fizyczne zdrowie. C) Szkoła winna kształcić ciało przez gimnastykę; przez troskliwie przestrzeganą w układaniu rozkładu zmianę umysłowej i fizycznej czynności; przez należyte urządzenie przerw w czasie godzin szkolnych; przez pozostawienie dwóch półdzionków i niedzieli w każdym tygodniu wolnych od szkolnej zarówno, jak i domowej, przez szkołę poruczonej, pracy. D) Dopiero z ukończonym siódmym rokiem życia powinna młodzież wstępować do szkoły ludowej. E) Młodzież nigdy dłużej nad 3 godziny w jednym ciągu nauką szkolną zatrudnioną być nie powinna. Przestrzegać tej zasady należy z całą ścisłością w szkołach żeńskich, tak w niższych, jak w wyższych klasach. F) Zatrudnienia domowe mają być tak obliczone, ażeby zatrudnienie młodzieży do 10 roku życia wymagało co najwyżej czwartej części; starszej zaś nad 10 lat, najwyżej trzeciej części obowiązkowych godzin szkolnych. Rysunki, kaligrafia, a przedewszystkiem u dziewcząt roboty ręczne, nigdy nie mogą być przedmiotem pracy domowej przez szkołę wyznaczonej. G) Każda szkoła posiadać winna potwierdzony przez władze szkolne specyalny plan naukowy, zastosowany do stosunków miejscowych, a wygotowany w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 10 listopada 1884 r., l. 20.691, na podstawie normalnego planu obowiązującego, który materyał naukowy podaje jedynie w ogólnych zarysach. Specyalny plan ma podawać szczegółowo na każdą klasę, oddział i grupę, materyał naukowy. Planu tego nie wolno żadnemu nauczycielowi dowolnie zmieniać, ani rozszerzać. Zmiany, które praktyka szkolna wskaże, a konferencya nauczycieli miejscowej szkoły uchwali, mogą wejść w życie dopiero po zatwierdzeniu władzy szkolnej.“

Nad powyższemi tezami nie przeprowadzono merytorycznej dyskusyi, lecz tylko dyskusyę formalną i na wniosek p. Kowalówki uchwaliło Zgromadzenie cały elaborat przekazać Zarządowi głównemu do zbadania i zdania sprawy w przyszłym roku, a p. Maciołowskiemu uchwalono wyrazić uznanie za jego gorliwą i mozolną pracę.

Na dzisiejszem, trzeciem i ostatniem posiedzeniu, które trwało od godziny 8 zrana do 3 po południu, odczytał przewodniczący p. Sawczyński następujący telegram: „Drodzy Bracia! Śledzimy z zapałem szlachetne cele wasze, a obradom waszym życzymy najlepszego powodzenia. Niech z nich wypłynie trwały pożytek dla szkół waszych i dla postępu szkolnictwa w ogólności. Cieszymy się na waszych reprezentantów na tegorocznym zjeździe nauczycielskim w Pradze. Do widzenia! Zarząd główny związku Stowarzyszeń nauczycielskich w Czechach.“ (Telegram ten powitano oklaskami).

Z porządku dziennego Dr Benoni miał wykład pedagogiczny na temat: „Nauka pojęć wstępnych z zakresu geografii na podstawie tablicy p. t. Kształty powierzchni ziemi, wydanej przez Towarzystwo pedagogiczne“. Wykład ten znalazł po-

POTOP

(261) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom szósty.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ VII.

W dwa tygodni później zawrzało w całych Taurogach. Pewnego wieczora nadciągnęły bezładne kupy wojsk Bogusławowych po trzydzieści lub czterdzieści koni, nędzne, obdarte, do mar podobniejsze, niż do ludzi, i przyniosły wieść o klęsce Bogusławowej pod Janowem. — Stracono w niej wszystko: armię, armaty, konie, tabór. Sześć tysięcy najświetniejszego luda wyszło z księciem na tę wyprawę, wróciło zaś ledwie czterystu rajtarów, których sam książę wyprowadził z pogromu. Z Polaków nie wróciła, prócz Sakowicza, jedna żywa dusza, wszyscy bowiem, którzy nie polegli w boju, których nie poznosił na podjazdach straszny Babinicz, przeszli do pana Sapiehy. Wielu także cudzoziemskich oficerów wolało dobrowolnie stanąć przy rydwanie zwycięzcy. Słowem, nigdy jeszcze żaden z Radziwiłłów nie powracał z wojennej wyprawy bardziej sterany, zniszczony i pobity. A jak poprzednio dworackie pochlebstwo nie znało miary w wynoszeniu Bogusława, jako wodza, tak teraz wszystkie usta brzmiały nieustającą skargą przeciw niedołężnemu prowadzeniu wojny; — w resztkach żołnierzy trwało nieustające wzburzenie, które w ostatnich dniach odwrotu sprowadziło zupełny bezład i doszło do tego stopnia, że książę osądził za rzecz roztropniejszą pozostać nieco w tyle.

Obaj z Sakowiczem zatrzymali się w Rosieniach. Hasling dowiedziawszy się o tem od żołnierzy, poszedł natychmiast z nowiną do Oleńki.

— Główna rzecz — rzekła mu, wysłuchawszy relacyi — czy pan Sapieha i ów pan Babinicz ścigają księcia i czy zamierzają wojnę przenieść w te strony?

— Z zeznań żołnierzy nic nie można wydobyć — odpowiedział oficer — bo przestrach przesadza wszelkie niebezpieczeństwa, są więc tacy, którzy mówią, że pan Babinicz tuż. Z tego jednak, iż książę z Sakowiczem pozostali, wnoszę, że pościg nie może być szybki.

— Ale wszakże musi nastąpić? Wszakże trudno inaczej mniemać? Któżby po zwycięztwie nie ścigał pobitego nieprzyjaciela?

— To się pokaże. O czem innem chciałem z panią pomówić. Książę wskutek choroby i niepowodzeń musi być rozdrażniony, zatem jako desperat, do gwałtownych uczynków skłonny... Nie rozłączaj się pani teraz z ciotką i panną Borzobohatą; nie zgadzaj się na to, by pana miecznika do Tylży wyprawiano, jako ostatnim razem przed wyprawą się stało.

Oleńka nie odrzekła nic; miecznika oczywiście nigdy do Tylży nie wyprawiano, tylko gdy po uderzeniu go obuszkiem przez księcia chorzał dni kilka, Sakowicz, by ukryć przed ludźmi książęcy uczynek, umyślnie rozpuścił wieść, że stary do Tylży wyjechał. Oleńka wolała o tem przed Ketlingiem zamilczeć, bo dumnej dziewczynie wstyd było wyznawać, że ktoś jednego z Billewiczów jak psa poterał.

— Dziękuję waćpanu za ostrzeżenie — rzekła po chwili milczenia.

— Uważałem za swój obowiązek...

Lecz jej serce wezbrało znów goryczą. Przecież przed niedawnym czasem od Ketlinga zależało, by to nowe niebezpieczeństwo nie zawisło nad jej głową, przecież gdyby się był zgodził na ucieczkę, byłaby już daleko, raz na zawsze od Bogusława wolna.

— Panie kawalerze — rzekła, — szczęście prawdziwe dla mnie, że to ostrzeżenie nie tyczy pańskiego honoru, ani że książę nie wydał rozkazu, byś pan mnie nie ostrzegał.

Ketling zrozumiał przymówkę i odrzekł mową, której się Oleńka po nim nie spodziewała.

— Co się służby mojej żołnierskiej tyczy i czego strzedz mi honor nakazuje, to spełnię albo życiem przypłacę. Innego wyboru nie mam i mieć nie chcę. Poza służbą wolno mi niegodziwościom zapobiegać. Więc jako prywatny człowiek zostawiam pani tę krócicę i mówię: broń się, bo niebezpieczeństwo bliskie, w razie potzeby — zabij! wówczas moja przysięga będzie rozwiązaną — i z ratunkiem ci pospieszę.

To rzekłszy skłonił się i zwrócił ku drzwiom, lecz Oleńka zatrzymała go.

— Panie kawalerze, uwolnij się od tej służby, broń dobrej sprawy, broń skrzywdzonych, boś tego godzien, boś zacny, bo szkoda cię dla zdrajcy...

Na to Ketling:

— Byłbym się dawno uwolnił i do dymisyi podał, gdyby nie to, żem mniemał, iż pozostając tu, tobie, pani, mogę być pożytecznym. Dziś zapóźno. Gdyby książę wracał zwycięzcą, nie wahałbym się chwili... gdy wraca zwyciężony, gdy być może, iż nieprzyjaciel za nim następuje, byłoby tchórzostwem żądać dymisyi, póki sam kończący się termin mnie nie uwolni. Napatrzysz się pani dowoli, jak ludzie małego serca tłumem opuszczają pobitego, ale mnie pomiędzy nimi nie obaczysz.... Żegnam panią. Krócica ta nawet pancerz z łatwością przebije...

Ketling wyszedł, pozostawiwszy broń na stole, którą Oleńka schowała natychmiast. Na szczęście przewidywania młodego oficera i jej własne obawy okazały się płonnemi.

Książę nadjechał wieczorem wraz z Sakowiczem i Patersonem, ale tak pognębiony i chory, że ledwie na nogach mógł się utrzymać. Do tego sam dobrze nie wiedział, czyli pan Sapieha nie następuje, lub czy nie ekspedyował na pościg Babinicza z lekkiemi chorągwiami.

Bogusław obalił był wprawdzie tego ostatniego w ataku wraz z koniem, ale nie śmiał się spodziewać, iż go zabił, gdyż zdawało mu się, że koncerz obsunął mu się w cięciu po babiniczowej misiurce. Wreszcie raz on już przecie strzelił mu w samą twarz z pistoletu, i na nic się to nie przydało.

Bolało księcia serce na myśl, co taki Babinicz uczyni z jego włościami, gdy się raz do nich ze swymi Tatary dostanie. A bronić ich nie miał czem! I nietylko włości, ale nawet własnej osoby. Między jego jurgieltnikami nie było takich wielu, jak Ketling, i należało się spodziewać, że na pierwszą wieść o zbliżaniu się wojsk sapieżyńskich opuszczą go wszyscy co do jednego.

Książę też nie zamierzał zabawić w Taurogach dłużej nad dni dwa lub trzy, musiał bowiem spieszyć do Prus królewskich, do Elektora i Szteinboka, którzy go mogli zaopatrzyć w nowe siły i użyć bądź do zdobywania miast pruskich, bądź wysłać w pomoc samemu królowi, zamierzającemu wyprawę w głąb Rzeczypospolitej.

W Taurogach wypadło zostawić tylko kogoś z oficerów, któryby ład w rozbite resztki wojsk wprowadził, opędzał się partyom chłopskim i szlacheckim, osłaniał dobra obu Radziwiłłów i porozumiewał się z Loewenhauptem, głównodowodzącym siłami szwedzkiemi na Żmudzi.

W tym celu, po przybyciu do Taurogów i po przespanej nocy książę wezwał na radę Sakowicza, któremu jednemu mógł ufać i zupełnie serce otworzyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wszechne uznanie, to też uchwaliło Zgromadzenie podziękować p. Benoniemu za prelekcyę i uznać, że „sposoby przez niego podane, są właściwemi sposobami do udzielania nauki geografii".

Następnie p. Benoni podał do wiadomości sprawozdanie z czynności Administracyi wydawnictw; sprawozdanie to podaliście już przed tygodniem.

Na wniosek komisyi lustracyjnej (sprawozdawca p. Kicki) udzieliło Zgromadzenie Zarządowi absolutoryum z przedłożonych przezeń rachunków i uchwaliło budżet na r. 1886/7, który w dochodach wykazuje cyfrę 1240 złr., a w rozchodach 1237 złr.

Prezesem Towarzystwa na rok następny został wybrany 228 głosami na 273 głosujących p. Zygmunt Sawczyński, a Dr Teofil Gerstman został wybrany jego zastępcą 242 głosami na 246 głosujących. Do Zarządu zostali wybrani: Karol Benoni, Bolesław Baranowski, Ludwik Dziedzicki, Józef Kerekjarto, Maryan Łomnicki, Karol Rawer, Henryk Rewakowicz, Mieczysław Skrzyński, Romuald Starkel, Dr Józef Żuliński, i 3 nauczyciele szkół ludowych: Władysław Kropiński, Józef Opałek i Józef Piórkiewicz; razem 13. W tej cyfrze mieści się sześciu takich, którzy po raz pierwszy wchodzą do Zarządu. Prócz powyżej wymienionych panów zasiadać będą jeszcze rok w Zarządzie głównym pp.: Władysław Boberski, Walenty Kowalówka, Dr Zygmunt Samolewicz, Józef Soleski, Dr Wł. Zajączkowski i Dr A. Zgórski.

P. Służewski rozwinął obszerniejszy pogląd na sprawę burs dla dzieci nauczycieli szkół ludowych. Sprawozdanie w tym przedmiocie podaliście już obszernie według sprawozdania Zarządu głównego, na którem p. Służewski oparł swój wywód. Rozwój tych instytucyj jest powolny; fundusze są skromne, a składki wpływają bardzo powolnie; dość powiedzieć, że dotychczas 13 oddziałów nie mianowało jeszcze delegatów do zbierania składek. Tę powolność i obojętność w sprawie dla nauczycieli tyle żywotnej, scharakteryzował dosadnie Dr Benoni. Prawda — powiedział mówca — że nie można żądać od ubogich nauczycieli, ażeby funduszami wyłącznie przez nich złożonemi powstała ta instytucya, ale z drugiej strony nie należy zapominać, że Wydział krajowy dalszą swą akcyę w sprawie burs uczynił zawisłą od owoców, jakie przyniosą własne zabiegi nauczycieli w tej sprawie. Obecnie mija już pół roku, a składki są nieznaczne. Dalej z dniem 31 grudnia upływa termin, do którego Rząd pozwolił w całym kraju zbierać składki na rzecz burs. Jest więc najwyższy czas, ażeby te składki posypały się hojniej, niż dotychczas. Wreszcie Zarząd główny ma zamiar wnieść prośbę o przyznanie udziału w „loteryi państwowej na cele dobroczynne"; ale czemże poprze u władz odnośnych swoją prośbę, jeżeli dotychczasowe składki są tak nieznaczne. Zgromadzeni nauczyciele powinni tedy, powróciwszy do domu, zająć się gorliwie tą sprawą i rozwinąć większą akcyę po oddziałach.

W celu odparcia zarzutów, uczynionych nauczycielstwu przez Dra Benoniego, że mało zajmuje się tą sprawą, zapisało się do głosu 9 mowców, którzy wybrali jeneralnym mowcą p. Świechłę, który zaznaczył, że w roku klęsk (pożar Stryja i Liska i t. d.), który w wysokim stopniu zaabsorbował ofiarność publiczną, niepodobna wymagać, ażeby składki na rzecz burs dla synów nauczycielskich płynęły obficie. Ażeby zaś rzecz popchnąć na lepsze tory, uprasza mowca Zarząd główny, ażeby zechciał postarać się przedewszystkiem o przedłużenie pozwolenia na zbieranie składek w całym kraju na rzecz wymienionych burs na jeszcze jeden rok, począwszy od 1 stycznia 1887; dalej powinien Zarząd prosić o poparcie duchowieństwa za pośrednictwem Ordynaryatów, tudzież Reprezentacye powiatowe. Dr Gerstman oświadczył, że Zarząd zastósuje się do tych życzeń, przyczem poddał pod głosowanie wniosek co do przedłużenia terminu do zbierania składek. Wniosek ten został przyjęty.

Na wczorajszem, drugiem posiedzeniu wniesione zostały liczne wnioski samoistne, które Zgromadzenie przekazało specyalnej komisyi z 10 członków złożonej, do zbadania i zdania sprawy. W imieniu tej komisyi referowali dzisiaj pp.: Palan z Pilzna i Błahowski z Halicza, a Zgromadzenie zgodnie z ich wnioskami przeszło do porządku dziennego: a) nad długim szeregiem wniosków p. Hoffmana w sprawie przymusu szkolnego; b) nad wnioskiem p. Moniaka, aby nauczyciele mogli korzystać na kolejach państwowych z obniżonych cen jazdy i c) nad wnioskiem p. Falkiewicza, opiewającym: Zgromadzenie uznaje za potrzebne objąć w program swej działalności nadanie szkołom ludowym wiejskim kierunku bardziej praktycznego, więcej do przyszłego trybu życia wychowanków zastósowanego i głębiej podniesienie przemysłu domowego, jakoteż rolnictwa uwzględniającego. Za niezbędne do osiągnięcia tego celu uznaje zgromadzenie: a) odpowiednie uzupełnienie i rozwinięcie nauki szkolnej w szkołach ludowych wiejskich; b) działalność samychże nauczycieli na polu przemysłu domowego i rolnictwa. W tym celu poleca zgromadzenie zarządowi wybór komisyi, któraby się zajęła badaniem, jakim modyfikacyom powinien uledz plan naukowy przy zastósowaniu go w szkołach ludowych wiejskich.

Zarządowi głównemu do zbadania, uwzględnienia, stósownego zarządzenia, a względnie przedłożenia stósownych wniosków w przyszłym roku, odstąpiło Zgromadzenie następujące wnioski:

1) P. Kowalówki opiewające: *a*) Rychłe założenie szkół wydziałowych 4-klasowych męskich, z charakterem przemysłowym we Lwowie i Krakowie, uważa Zgromadzenie za rzecz bardzo potrzebną, wywołaną podrożeniem nauki w szkołach średnich, i duchem czasu, prącym do praktycznego wykształcenia młodzieży niezamożnych rodziców; *b*) Zgromadzenie uważa za rzecz piekącą zorganizowanie pomocy naukowej, na wzór istniejącej we Lwowie, której zadaniem byłoby opłacać czesne za ubogich, rzeczywiście utalentowanych uczniów i zakładać i utrzymywać dla nich bursy.

2) Wnioski p. Moniaka opiewające: *a*) Poleca się zarządowi, aby w drodze właściwej postarał się o zmianę ustawy szkolnej co do przenoszenia nauczycieli prowizorycznych ze względów służbowych, w ten sposób, aby przenoszenia takie tylko w sprawach dyscyplinarnych mogły mieć miejsce, w przeciwnym razie, aby przeniesionemu nauczycielowi mogły być koszta podróży zwrócone; *b*) poleca się zarządowi, aby w drodze właściwej postarał się o zmianę lub zniesienie § 21 ustawy szkolnej co do karania grzywnami opieszałych rodziców w posyłaniu dzieci do szkoły; *c*) uprasza się zarząd, aby w drodze właściwej wpłynął na Rady szkolne miejscowe, aby przyczyniły się choćby rocznemi ratami do sprawienia jakiegokolwiek warsztatu przemysłowego, na którym nauczyciel mógłby kształcić w dzieciach zręczność w ręku, gust w oku i siłę fizyczną.

3) Wnioski p. Stadnickiego opiewające: Zgromadzenie poleca Zarządowi, aby zajął się jak najenergiczniej ułożeniem i przedłożeniem Sejmowi wniosków co do reformy ustaw, a przedewszystkiem: *a*) o podwyższenie płacy nauczycielom wiejskim i małomiejskim z 300 na 500 złr. i zniżenie lat służby z 40 na 30 lat; *b*) o przyznanie 10 prc. pięciolecia od pobieranej płacy; *c*) aby spędzone w wojsku lata służby były nauczycielowi do lat służby nauczycielskiej policzone; *d*) o zmianę artykułu 31 ustaw w ten sposób, aby w razie wytoczenia procesu lub dyscyplinarki nauczycielowi były urzędowanie i płaca odjęte dopiero w razie udowodnienia karygodnego czynu; *e*) zarząd uda się do Rady szkolnej krajowej z przedstawieniem, aby prowadziła ewidencyę co do spędzonych lat służby nauczycielskiej i stopniowo starszych nauczycieli posuwała na wyższy etat płacy.

(Wnioski powyższe ma Zarząd uwzględnić tylko o tyle, o ile nie są one jeszcze uwzględnione w memoryale głównym, wniesionym już do Sejmu, a jeszcze niezałatwionym).

Dalej odesłano do Zarządu głównego:

4) Wniosek p. Krzaczkowskiego tej osnowy: Poleca się Zarządowi, aby zajął się reformą całego elementarza, którýby w zupełności odpowiadał warunkom dydaktyczno-pedagogicznym i dzielił się na dwie części, t. j. osobno dla pierwszego roku nauki, a osobno dla drugiego, i aby w części pierwszej opuszczone były trudne wyrazy jednozgłoskowe, w drugiej zaś części aby umieszczono więcej powiastek treści moralnej, zastósowanych do wieku dzieci, a opuszczono niektóre niestósowne i zadługie.

5) Wniosek p. Bilińskiego, opiewający: Zgromadzenie uchwali starać się u wysokich władz o zniesienie rocznych popisów, a zaprowadzenie natomiast rocznych uroczystości szkolnych, jakie już we Lwowie i w Krakowie istnieją.

6) Wniosek oddziału przemyskiego, aby nauczycielom, zajmującym posady poinspektorskie w szkołach wydziałowych i ludowych, jeżeli się wykażą wymaganą kwalifikacyą, wypłacano pełną płacę, a nie jak dotąd 60 pct.

7) Wniosek oddziału brzeżańskiego, aby zarząd postawił na porządku dziennym wybór deputacyi z 5 członków z prezesem Sawczyńskim na czele, któraby prosiła władze szkolne i posłów sejmowych o poparcie reform ustaw szkolnych, będących na porządku dziennym każdorazowej sesyi sejmowej.

8) Wniosek oddziału brzeżańskiego: Zarząd odniesie się do krajowej Rady szkolnej z prośbą, aby poleciła okręgowym Radom szkolnym, iżby przedsiębrały przez komisye sanitarne rewizye budynków szkolnych.

Ożywioną dyskusyę wywołały wnioski pod 5 i 8 wymienione. Co do wniosku pierwszego, p. Badańczyk przemawiał gorąco za zniesieniem rocznych popisów, komisya bowiem, wbrew wnioskowi p. Bilińskiego, proponowała, ażeby te popisy znieść po większych miastach, a zatrzymać je po wsiach do pewnego czasu. — Po przemówieniu p. Badańczyka, utrzymał się wniosek p. Bilińskiego. Co do 8 wniosku, komisya, opierając się na wyraźnych przepisach ustawy, proponowała przejście do porządku dziennego, ale po przemówieniu kilku mowców, którzy jaskrawo przedstawili opłakany stan niektórych budynków szkolnych na wsi, uchwaliło Zgromadzenie wniosek oddziału brzeżańskiego przekazać Zarządowi, ażeby po jego myśli poczynił stósowne starania.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął p. Sawczyński XX walne Zgromadzenie dłuższem, jak zwykle, przemówieniem, przyczem tak on, jak Dr Gerstman, podziękował za ponowny wybór.

Po południu zwiedzali pedagogowie muzeum Lubomirskich w zakładzie Ossolińskich, gmach Sejmowy i wystawiony w nim obraz „Unię" Matejki, tudzież m. muzeum przemysłowe.

Znaczna część pedagogów zwiedziła wystawę Slöjda, na której p. Siedmiograj z Sokala dawał bardzo cenne i pouczające wyjaśnienia. Z wystawy tej prześlę jutro wyczerpującą relacyę na podstawie fachowych informacyj. Wieczorem o godzinie 8ej zebrali się pp. pedagogowie i panie nauczycielki w sali Frohsinn na towarzyską pogadankę, a jutro zrana, z inicyatywy p. Pająka z Krakowa, pewna część zebranych we Lwowie nauczycieli wyjedzie do Drohowyża, w celu zwiedzenia tamtejszego zakładu.

Minister wyznań i oświecenia nadał opróżnione posady nauczycielskie przy państwowych szkołach średnich: nauczycielowi gimnazyalnemu w Sanoku Franciszkowi Majchrowiczowi posadę przy gimnazyum w Stanisławowie, profesorowi szkoły średniej w Stryju, Antoniemu Sokołowskiemu posadę przy szkole realnej we Lwowie, profesorowi gimnazyalnemu w Drohobyczu Emerykowi Turczyńskiemu posadę przy gimnazyum w Kołomyi; — dalej zamianował rzeczywistymi nauczycielami przy państwowych szkołach średnich: X. Stanisława Foxa, zastępcę katechety przy niższem gimnazyum w Bochni dla tegoż zakładu; Karola Kobierskiego, suplenta przy IV gimnazyum we Lwowie dla gimnazyum w Drohobyczu; Piotra Ogonowskiego, suplenta przy akademickiem gimnazyum we Lwowie, dla tegoż zakładu; Józefa Słotwińskiego, suplenta przy gimnazyum w Stanisławowie, Seweryna Sokalskiego, suplenta przy gimnazyum w Kołomyi i Jana Strojka, suplenta przy III gimnazyum w Krakowie — wszystkich trzech dla gimnazyum w Sanoku; Ludomira Sykutowskiego, suplenta przy gimnazyum w Tarnowie, dla gimnazyum w Drohobyczu; Stanisława Zarembę, suplenta przy gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie dla gimnazyum w Nowym Sączu i Dra Alberta Zippera, prywatnego docenta przy szkole politechnicznej we Lwowie i suplenta przy gimnazyum Fr. Józefa we Lwowie dla gimnazyum w Jaśle.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Mostkach, Dymitra Dmyterkę, nauczycielem tejże szkoły.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 lipca.

— **Znakomite nowe dzieło** Matejki, portret Szujskiego w stroju rektorskim, otrzymał Uniwersytet Jagielloński w darze od prof. Stanisława hr. Tarnowskiego. Wizerunek ten, przeznaczony do Auli Collegium novum, zawieszony został tymczasowo w Collegium Juridicum, w kancelaryi Senatu akademickiego.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Kazimierz Cyrus Sobolewski, rodem z Osieczan i Gwido Lambert Wyspiański, rodem z Brzeżan w Galicyi, otrzymali dziś w tutejszym Uniwersytecie stopień Dra wszech nauk lekarskich.

— **Wystawa doroczna** prac uczniów Szkoły sztuk pięknych, z rysunków, malarstwa, rzeźby, oraz prac artystycznych oddziału kompozycyjnego, — otwartą zostanie w dniach 23, 24 i 25 lipca, to jest w piątek, sobotę i niedzielę, z nadmienieniem, że w piątek wstęp wolny dla publiczności od godziny 12 do 5, a w następnych dniach od 9 do 5.

— **Leon Bochenek**, obywatel miasta Krakowa, ojciec profesora Uniw. Jagiell. Mieczysława Bochenka i Dra Witolda Bochenka, adjunkta prokuratoryi skarbu, zmarł tu d. 20 b. m., przeżywszy lat 86. Pogrzeb odbędzie się jutro we czwartek, a nabożeństwo żałobne w piątek d. 23 b. m. w kościele OO. Reformatów.

Zmarły należał do bardzo starej rodziny mieszczan krakowskich i sam przez lat wiele brał żywy udział w ruchu politycznym i ekonomicznym pomiędzy 1830 a 1850 rokiem. Będąc przełożonym banku, posiadał znaczne stosunki i za ich pomocą jak dostarczał broni podczas powstania 1831 r., tak potem pomagał do rozpowszechniania w Galicyi pism zakazanych, a dzieła Mickiewicza za jego pośrednictwem szerzyły się po kraju. Głównem jego zadaniem było jednak popieranie przemysłu krajowego i nieco gwałtowne w tym kierunku działanie podkopało jego fortunę tak, iż po roku 1850 usunął się z Krakowa. Rozległa wiedza dopomogła mu wtedy do wytworzenia sobie stanowiska nowego, gdy jako znawca stosunków ekonomicznych pisywał do pism różnych, mianowicie zaś przez czas dłuższy do *Gazety Lwowskiej*. Na starość wrócił do Krakowa, zachowując do śmierci umysł trzeźwy i bystry, pamięć tak wyborną, jakiejby mu o wiele młodsi pozazdrościć mogli. Do ostatka zajmował się żywo sprawami publicznemi i nawet kiedy wzrok stracił, jeszcze kazał sobie czytywać poważne dzieła. W osobie jego Kraków traci jednę z żywych tradycyj starego grodu z epoki Rzeczypospolitej i jednego z bardzo szanowanych obywateli.

— **Ruch budowlany** w Krakowie w miesiącu Maju, jak wykazują pozwolenia udzielone przez Magistrat na budowy i roboty budowlane prywatne, ograniczył się jedynie do 7 pozwoleń na budowę nowych domów, reszta zaś 25 pozwoleń odnosiła się do pomniejszych robót około domów. Na roboty zaś takie, jak przerobienie okien frontowych, odnowienie facyat, odnowienie kominów, reparacye gzymsów, naprawa dachu itd., udzielił Magistrat 24 pozwoleń. Oprócz tego udzielił Magistrat zezwolenie na wykonywanie profesyi kamieniarskiej p. Janowi Wosikowi i na wykonywanie profesyi studniarskiej p. Wincentemu Krzanowskiemu.

— **Pogoda** zapanowała od dnia wczorajszego. Pozwalałaby ona dobrze wróżyć o żniwach, gdyby utrzymać się chciała przez dni kilkanaście. Zapowiedzi meteorologiczne budzą pewną otuchę, bo wróżą one pogodę stalszą. Bodaj się ziściły i przynajmniej w ten sposób osłabiły szkodę, zrządzoną przez niezmiarkę i pozwoliły sprzątnąć zboże w lepszych warunkach po szeregu lat, pełnych dotkliwych dla rolników klęsk.

— **Dr Józef Kasznica**, powołany na profesora katedry prawa kanonicznego na uniwersytet lwowski, urodził się w r. 1834 w Dynowie, w Sanockiem i kształcił się naprzód w Rzeszowie, potem w szkołach krakowskich. Na wydział prawniczy wszechnicy Jagiellońskiej zapisał się w r. 1852, po którego skończeniu wyjechał do Wiednia, gdzie pracował dalej naukowo, urzędując jednocześnie. Tu ukazała się pierwsza jego praca p. t.: „Sätze aus allen Zweigen der Rechts- und Staatswissenschaften," na mocy której pozyskał stopień doktora praw. Powołany następnie do warszawskiej szkoły głównej, rozpoczął na wydziale prawniczym 1862 r. wykłady z encyklopedyi prawa. W r. 1865 zaś objął drugi przedmiot, a mianowicie wykład prawa kościelnego. Po zamianie szkoły głównej na uniwersytet, Kasznica korzystał z przyznanego mu prawa i dwa lata wykładał w języku polskim jeszcze w r. 1870. Odtąd ogłosił wiele prac drukiem, z których wymieniamy ważniejsze: „O chorobach społecznych" 1870 r., „O pojęciu i systemie nauk społecznych" 1870 r., „O stosunku prawodawstwa do innych nauk" i „Przyczynek do encyklopedyi prawa" 1875 r., „Kilka uwag z powodu niektórych pism filozoficzno-prawnych" 1874 r., „O wyrazie socyologia" 1874 r. Inne jego rozprawy ukazały się tylko w czasopismach, a mianowicie: „O stosunku nauk prawnych do innych," „Wyobrażenia ludowe o prawie i prawo zwyczajowe," „Zasady i polityka," „Pius IX. wpośród dziejów," „Na politycznej niwie." Nadto artykuły drobniejsze jego pióra spotykają się w *Niwie*, *Gazecie sądowej*, *Echu*, tudzież innych organach prasy warszawskiej.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Uproszony przez rodzinę i przyjaciół śp. Karola hr. Bobrowskiego z Andrychowa, ośmielam się prosić Szanowną Redakcyę o sprostowanie wiadomości z życia ś. p. Karola Bobrowskiego, umieszczonych w *Czasie* z d. 7 b. m.

Łaskawy autor w mowie będącej korespondencyi przypisuje z jednej strony śp. Karolowi Bobrowskiemu zamiary, których nigdy nie miał, a tem mniej wykonał. Z drugiej zaś strony przechodzi bez wzmianki nad rzeczywistemi i wielkiemi zasługami, które sobie nieboszczyk w niejednej dziedzinie publicznej działalności zjednał. Otóż mylna była informacya Szanownej Redakcyi, że śp. Karol Bobrowski po śmierci pierwszej swej żony wstąpił był do seminaryum w Rzymie, a że nawet zamierzał na zawsze wstąpić w mury klasztorne. Aczkolwiek w wysokim stopniu religijny i w ciężkich chwilach życia w religii pociechy i ulgi szukający, był to umysł tak pozytywny, a miał wolę tak silną, że pojął odrazu, iż po śmierci matki w dwójnasób trzeba działać, aby pozostałemu dziecięciu nietylko być dobrym ojcem, ale, o ile się da, i matkę zastąpić. A tak i robił. Gdy w dwa lata później Pan Bóg i to dziecko z ramion nieutulonego ojca do siebie powołał, wtedy wojna prusko-austryacka była dla śp. Karola Bobrowskiego upragnioną sposobnością, ażeby gwałtownie oderwać się od smutnych wspomnień, które strata żony i syna w nim pozostawiły. Na polu bitwy nie oszczędzał się wcale, a pod Königgrätzem wśród gradu kul roznosił rozkazy główno-dowodzącego do pojedyńczych korpusów. Dwa konie pod nim padły, a on sam jakby cudem ocalił życie przed pękającym tuż przed nim granatem. Wskutek swych zasług w tym krwawym dniu zbieranych awansował śp. p. Karol na majora w pułku huzarów, w którym dawniej służył. Wróciwszy do domu poślubił Felicyę księżniczkę Ponińską, a od tego czasu oddawał się wyłącznie pracom obywatelskim i administracyi rodzinnego majątku. W czasie największego poróżnienia się stronnictwa polskiego i partyi niemieckiej był śp. Karol Bobrowski wicemarszałkiem powiatu Bialskiego, a taktownem i pojednawczem postępowaniem przyczynił się niemało do korzystnego rozwiązania zawikłanej i trudnej sytuacyi.

Działalności na polu autonomii nie ograniczył śp. Karol Bobrowski na powiat Bialski, gdyż od lat kilkunastu był członkiem Rady pow. Wadowickiej i Rady gminnej miasta Andrychowa, która jego znakomite dla miasta zasługi uznała, mianując go swym honorowym obywatelem. Jaka była śp. Karola karność polityczna, tego dał dowody przed 6 laty przy okazyi wyboru do Rady państwa. Ta strona jego życia publicznego już została podniesioną i należycie ocenioną w *Czasie*, gdyż oczywiście wielu samodzielnym politykom za wzór służyć może. Od lat kilku wszystkie siły i myśli śp. Karola Bobrowskiego skupiły się około projektu wybudowania kolei, która Białę bezpośrednio z innemi miastami tej okolicy i z Krakowem połączyć miała. Niezmordowana praca śp. hrabiego Bobrowskiego uwieńczona była skutkiem pomyślnym, a na ostatniem posiedzeniu konsorcyum kolojowego, którego był prezesem, uwiadomił do głębi wzruszony obecnych członków o ostatecznem dopięciu celu, który od lat wielu był marzeniem jego życia. Z głębokiem też wzruszeniem żegnali go przedstawiciele wszystkich stanów, gdyż przy grobowcu przyszło rozstać się z obywatelem na wskróś patryotycznym i w wysokim stopniu szlachetnym. Z serdeczną wdzięcznością na zawsze pamiętać będą śp. Karola Bobrowskiego mieszkańcy jego włości, a całe krańcowych powiatów społeczeństwo zachowa niezawodnie na długo w pamięci dodatne działanie tego do każdego poświęcenia zdolnego charakteru.

— **„Przegląd"** zamieszcza następujące pismo:

Wyczytawszy w *Kuryerze Lwowskim* z d. 4 maja b. r. artykuł ubliżający czci p. Michała Czaykowskiego z Żyrawy, uważaliśmy za nasz obowiązek sąsiedzki i obywatelski zbadać na miejscu, o ile poczynione mu zarzuty były słuszne. Badanie to, oparte na aktach, urzędową wartość mających i wchodzące w najdrobniejsze szczegóły, przekonało nas, że zarzuty *Kuryera Lwowskiego* są czystem oszczerstwem. Chcąc zbadać źródła, z których czerpała redakcya *Kuryera Lwowskiego*, udawaliśmy się dwukrotnie do rzeczonej redakcyi o dostarczenie nam dowodów, a względnie o odwołanie rzuconej niesłusznie potwarzy. W odpowiedzi na to wyznała nam redakcya *Kuryera Lwowskiego*, że pomimo oświadczenia publicznego, iż dowody takie w chwili podawania swych artykułów miała w ręku, w istocie ich nie miała i po dziś dzień ich nie ma — upraszała więc o zwłokę w celu postarania się o takowe. Zgodziliśmy się na to chętnie i udzieliliśmy redakcyi *Kuryera Lwowskiego* delacyi, jednakże niestety bezskutecznie. Po dwutygodniowem nadaremnem wyczekiwaniu udaliśmy się w dniu dzisiejszym ponownie do redaktora *Kuryera Lwowskiego*, p. Henryka Rewakowicza, a nie uzyskawszy od niego ani żądanych dowodów, ani słusznego odwołania kalumnii, uważamy za konieczne sprawę tę niniejszem publicznie skonstatować, a oraz scharakteryzować, jaką wartość mają wycieczki *Kuryera Lwowskiego* i jaką krzywdę wyrządza on niemi sprawie publicznej.

Prosimy wszystkie dzienniki krajowe o powtórzenie niniejszego oświadczenia.

Lwów d. 17 lipca 1886 r.

Józef Wernicki, poseł na sejm krajowy.
Edmund hr. Dzieduszycki. Karol hr. Dzieduszycki."

— **Zygmunt Gorzeński-Ostroróg** zakończył życie 17 b. m. w Śmiełowie w Poznańskiem. Zmarły był szambelanem króla pruskiego, od wielu jednakże lat nie bywał już na dworze, a po stracie żony przesiadywał przeważnie w odziedziczonym po rodzicach Śmiałowie, gdzie niegdyś Mickiewicz pewien czas bawił w gościnie.— Zmarły zajmował się szczegółowo heraldyką i genealogią. Odznaczał się jedną rzadką cnotą, a mianowicie co roku pierwszego stycznia wysyłał składki do kasy Towarzystw, których był członkiem. Szkoda, że to przymiot u nas tak rzadki.

— **Kapele wojskowe.** „Dziennik rozporządzeń wojskowych" ogłasza rozporządzenie ministra wojny, według którego kapele wojskowe na przyszłość będą mogły występować publicznie tylko przy takich sposobnościach, które nie będą miały charakteru politycznego ani demonstracyjnego, przyczem zachowaną być musi militarna ich cecha. Wolno będzie przygrywać kapelom wojskowym tylko w miejscach nieuwłaczających wojskowej powadze; podczas niewojskowych pochodów uroczystych, tylko za zezwoleniem ministeryalnem. Pełna odpowiedzialność pod tym względem spada na komendanta pułku, który też akceptować winien z góry przedłożony program każdej produkcyi. Zakazanem jest również kostiumowanie kapeli wojskowej, n. p. przy współdziałaniu jej w przedstawieniach teatralnych.

— **O pojedynku** pomiędzy francuskim ministrem wojny jen. Boulanger, a senatorem p. Lareinty, znajdujemy w depeszach paryskich następujące szczegóły: Świadkami ministra byli jenerałowie Lecointe i Frébault; świadkami senatora jen. Espivent de la Villeboisnet i p. Hervé de Saisy. Układy trwały do późnej nocy na 17 b. m., lecz wszelkie zabiegi, aby przeciwników skłonić do ustępstw i pojednać, spełzły na niczem. Wybór broni pozostawił minister wojny, jakkolwiek strona obrażona, p. Lareinty, który jednakże ustępstwa tego nie przyjął. Tak twierdzi korespondent paryski *P. Lloyda*; natomiast depesza, streszczająca protokół świadków pojedynku, powiada, iż p. Lareinty wybrał szpadę, jen. Boulanger zaś, jako strona obrażona, obstawał przy broni palnej. Według protokółu tego obaj zapaśnicy strzelili na komendę naraz i żaden nie został ugodzony. Nieprawdziwą jest wersya, jakoby Boulanger strzelił w powietrze; protokół wyraźnie stwierdza, że pistolet jego nie wypalił, poczem świadkowie oświadczyli, że wymaganiom honoru stało się zadość, a przeciwnicy postąpili ku sobie i podali sobie ręce. — *Temps* opowiada: Po pojedynku Lareinty podał ministrowi rękę, mówiąc: „Nigdy nie wątpiłem o rycerskiej lojalności, ani o odwadze pana;" Boulanger zaś odpowiedział: „Ja też nie przypuszczałem ani na chwilę, żeś mię pan osobiście pomówić chciał o tchórzostwo; zależało mi jednak na tem, ażeby wytrzymać próbę ognia broni pańskiej." Po tem pojednaniu obaj przeciwnicy powrócili do Paryża.

— **Akademia francuska** wyraziła, jak wiadomo, ks. d'Aumale, jako swemu członkowi, swe współczucie wobec ostatnich zajść. Krok ten rozgniewał do tego stopnia gazetę *Lanterne*, że domaga się ni mniej i ni więcej, jak zamknięcia Akademii francuskiej, która pozwala sobie mieć odmienne zapatrywanie, niż obecny rząd. We Francyi dziś rządzi ulica, podniesione na ulicy projekta stają się prawem, więc i w tej sprawie nie można przewidzieć, jak się skończy rozpoczęta przeciw Akademii kampania. *Lanterne* kończy swój szalony artykuł melancholijną uwagą, że zniesienie to smutny koniec dla instytucyi, która przecież mogła była do innej roli pretendować i inną rolę odegrać.

— **Siedziba „divy."** Krystyna Nilson, poślubiwszy hr. Miranda, kazała sobie w Madrycie umeblować mieszkanie, stanowiące dziwowisko całej stolicy. Ściany jadalni wytapetowane są rachunkami hotelowemi, zapłaconemi przez „divę" podczas jej artystycznych podróży. Tapety salonu stanowią na podobieństwo łuski ułożone zwiędłe liście wszystkich wieńców, jakie śpiewaczka otrzymała w ciągu swojej karyery, a sufit utworzony jest z liści pozłacanych. W buduarze partyturowe nuty wraz z tekstem oper, śpiewanych przez Nilsson, zastępują miejsce obicia. W sypialni hrabiny Miranda-Nilsson ściany pokryte są szwedzkiemi krajobrazami, wykonanemi przez trzech malarzy francuskich na zlecenie artystki, która nazawsze już opuściła ojczyznę. Nakoniec gabinet hrabiego wybity jest tysiącami recenzyj we wszystkich językach i wycinków z gazet całego świata. Nie można wszakże ręczyć, ażali całe to urządzenie, smakiem artystycznym niezbyt coprawda grzeszące, nie wylęgło się w bujnej wyobraźni jakiego pomysłowego reportera.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 22go: Na benefis Tadeusza i Elżbiety Skalskich, po raz ósmy: *Gasparone*, op. kom. w 3 aktach, K. Millöckera.

W sobotę 24go: Gościnny występ p. J Fuchsa, krakowianina, artysty opery norymbergskiej: *Ernani*, op. w 5 aktach, Verdi'ego.

— Dnia 20go lipca pogoda; term. od 9·2 doszedł do 25·5 C. Barometr nieco się podniósł; o godzinie 7ej rano d. 21go stan jego był 746·5 millim., term. 18·9 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 22go lipca: ś. Maryi Magdaleny.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. *Marta* Flotowa jest jedną z najstarszych i najbardziej popularnych oper, a wartością jej istotną, to głębokość uczucia i bogactwo melodyi. Dzieło to sztuki znakomite na swój czas, ale dziś już zupełnie inaczej opracowanoby arye i motywa w niem zawarte. Jednakowoż prostota i wielkość tych myśli, spokój i poprawność rysunku, wdzięk i siła pojedynczych fraz, subtelność i gracye w *recitativach* są znamionami duszy wysoce artystycznej i tej głębi uczucia, która w wykwintnej podana formie działa na masy i porywa je.

Co do samej faktury muzycznej, co do sposobu obrabiania pojedynczych aryj, przerabiania i splatania myśli, rozkładania i syntezy pojedynczych motywów w inną całość, łączenia solów z chórami, chórów z orkiestrą, co do całego wzajemnego stosunku pojedynczych czynników wielkiej całości opery — w tem przebija pewna prymitywność i prostota, ta naiwna kompozycya epoki XVIII w., w której sztuka muzyki jako taka była w kolebce. Instrumentacya, to dziecko XIX wieku, która tak nagle wzrosła, rozwinęła się i pierwszorzędne dzisiaj w kompozycyi muzycznej zajmuje miejsce, sztuka ta nieledwie odrębna, która na nieznanych drogach nowych szuka piękności, a olśniewa efektami, wydobytemi z połączeń i kombinacyi misternej instrumentów, cały ten kunszt w epoce Flotowa był *terra incognita*, to dziedzina nieuprawna naówczas. Wielki jego talent odsłonił piękności, które czuł, nowe ideały nieznane jego poprzednikom, a niektóre ustępy, jak sopranowa arya z 3go aktu, nokturn, recitativa z 4go aktu, to echa pełne tęsknoty, to jutrzenki najczystszego romantyzmu. Ale we formie Flotow epoki swej nie wyprzedził. Cała partytura ma to piętno staroniemieckiej muzyki; poprawne i gładkie, wesołe lub sentymentalne przejścia, często naiwne aryetty, jak chór wieśniaczek, lub wreszcie potężne finały, jak np. zakończenie 3go aktu, splatają się w całość, mającą wiele oryginalności, stanowiącą co do formy zabytek klasyczny i innych czasów.

Jako taki też powinna być przedstawioną, a przedstawienie *Marty* na scenie wymaga wielkich sił, bo wiele w niem trudności. Pomijając brak baletu i stósownych dekoracyj, bez których każda opera blednieje, partytury Lady i Lyonela wymagają ogromnej skali głosu, wielkiej umiejętności śpiewania, tego klasycznego wykończenia i finezyi w deklamacyi fraz muzycznych i całych aryj, szlachetności we frazowaniu. W takich dopiero warunkach wyda się *Marta* na scenie taką, jak ją pojmował i jak ją mieć chciał autor. Całość bowiem, jak i szczegóły są nader szlachetnie i delikatnie pomyślane. Stósowne też musi być wykonanie.

Pani Skalska (Lady) ma wielką skalę głosu i dobrą metodę; największe też sola wykonane były poprawnie i wdzięcznie, choć brakowało im tej siły i pełności niezbędnej, żeby oddać całkowicie potęgę myśli kompozytora. Piana za to nieraz ślicznie wykonane, zwłaszcza w tonach wysokich, i w tem przebija umiejętność używania i modulacyi głosu, który tu jest delikatny i wyrobiony. Czasem tylko lekko czuć się daje chwiejność i przejście w tony gardłowe, co nigdy nie zdobi śpiewania. Obok tych malutkich usterek cała partytura wykonaną była z talentem, zrozumieniem i wdziękiem.

Wspaniałą rolę Lyonela wykonywał pan Floryański. Artysta ten ma rzeczywiście głos niepospolity, skalę wielką, siły dużo, donośne tony, których nawet huk bębnów orkiestry przemódz nie potrafi. Materyał to więc, który wartoby wyrobić. Przy tonach wysokich p. Floryański śpiewa czasem głosem gardłowym, forsuje się, a piętą Achillesa u niego, to piana. Dobra metoda usunęłaby te braki, a polska scena wzbogaciłaby się cennym nabytkiem, który już dziś publiczność uznać potrafi.

Śpiew pani Kasprowiczowej miły i okrągły, tem milsze zawsze robi wrażenie, iż łączy się z grą aktorki, która oddaje swe role poprawnie, a nieraz z wielkim humorem i talentem.

Pan Fuchs, którego śpiew odznacza się dobrą metodą, a gra żywością i poprawnością, niemało się przyczynił do utrzymania całości.

Całość przedstawienia miała cechę operetki, z wyjątkiem chyba niektórych aryj pani Skalskiej. — Nie tak pojmował Flotow swój „Kiermasz w Richmondzie."

Księgarnia Żupańskiego i Heumanna, otwarta niedawno w Krakowie, bierze ze szlachetną energią żywy udział w polskim ruchu wydawniczym i pragnie tym sposobem utrzymać i rozwinąć tradycyę zasłużonego w dziejach księgarstwa i wydawnictw, założyciela swego w Pozoaniu ś. p. J. K. Żupańskiego. Nakładem tej księgarni wyszła świeżo pierwsza serya „Studyów i szkiców z dziejów literatury polskiej" przez Piotra Chmielowskiego. Mieszczą się tu zarysy li-

terackie, kreślone dawniejszemi laty, a dziś ponownie przejrzane, poprawione, nowym materyałem wzbogacone i w całość ujęte. Zbiór ten poprzedza rozprawa o artystach i artyzmie, dalej idzie „Sobotka,“ „Ostatnie lata życia Jana Kochanowskiego,“ „Zapomniany poemat Wacława Potockiego“ „Epopeja z czasów saskich,“ a wreszcie „Charakterystyka Ignacego Krasickiego.“

Wkrótce wyjdzie druga serya tych studyów, które się zajmą naszymi powieściopisarzami. Nakładem tejże samej księgarni wyjdzie jeszcze w tym roku tom V „Obrazów z życia kilku ostatnich pokoleń“ Falkowskiego, nowele Bałuckiego, Hagenowej i Sęka, a wreszcie prof. Straszewskiego „Historya filozofii w zarysie.“ Dodać winniśmy, iż księgarnia ta powzięła także projekt wydania dzieł Adama Mickiewicza z illustracyami, których cały cykl wygotował już podobno p. Juliusz Kossak, uproszony do tego jeszcze przez nieboszczyka Żupańskiego.

Na wystawę zjednoczonego Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Bariasa Feliksa: „Ostatnie chwile Chopina;“ Sochora Wacława: „W łaźni;“ Mańkowskiego: „Na jarmark;“ Marcinkowskiego: „Bohdan Zaleski,“ pop. z terrakoty i „Zosia,“ figura z bronzu.

Projekt na pomnik dla Adama Mickiewicza podaliśmy w zeszłotygodniowem ogłoszeniu niewłaściwie jako utwór p. Langmana. P. L. jest tylko wykonawcą tego szkicu, projektodawca zaś chce pozostać nieznanym.

Dowiadujemy się, że na uroczystem posiedzeniu Akademii sztuk pięknych we Florencyi przyznanym został p. Leonowi Mieczysławowi Zawiejskiemu medal srebrny za jego biust, przedstawiający „Szaleńca.“

Tygodnika Rolniczego Nr 29 wyszedł i zawiera: Sprawozdanie z ogólnego zgromadzenia Tow. rol. okręg. krak. Wystawa rolnicza w Warszawie (c. d.). Doświadczenie z uprawą rzepy. Uprawa rzędowa rzepaku sianego rzutem. Korespondencye. Z Bierzanowa o grochu zimowym. Sprawozdanie z obecnego stanu handlu chmielem. Rozmaitości. Wiadomości handlowe.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Konkurencya indyjskiego zboża.

Dla całego społeczeństwa naszego jest niewątpliwie rzeczą ważną, aby jak najrychlej przeminęły ciężkie warunki ekonomiczne obecnej chwili. Na pozór wprawdzie zdawaćby się mogło, że ze stanowiska ogólnego niema bynajmniej powodu do narzekania, bo skutkiem obcej konkurencyi potaniały ceny artykułów żywności, mianowicie zboża i mięsa; skutkiem ztąd płynącej obniżki kosztów produkcyi, konkurencyi obcej wełny, postępów techniki spadły i ceny odzieży, a zniżka cen w jednym i drugim kierunku, ułatwiając i mniej zamożnym zaspokojenie potrzeb, powinna się przyczynić do ogólnego rozszerzenia dobrobytu, którego osiągnięcie jest ostatecznym celem ekonomicznej pracy społeczeństwa,

Tak zdawaćby się mogło na pozór, w istocie jednakże inaczej się kształtują stosunki. Żaden producent nie jest w stanie w samej chwili zmiany ceny wytworów koszta swej produkcyi dowolnie, a raczej odpowiednio potrzebie obniżyć, on nie może zredukować procentu, ni sumy kapitałów dłużnych z dawniejszych czasów, nie może też odpowiednio obniżać płacy i najmu swym robotnikom, a koszta urządzenia warsztatu swej pracy także *ex post* już się obniżyć nie dadzą. Skoro przeto znacznie spadną ceny wytworów, przychodzi w niejednem gospodarstwie ruina właściciela, pociągająca za sobą bardzo przykrą i bolesną epokę przejściową dla ludzi ekonomicznie z nim związanych, tak jego wierzycieli i dłużników, jak robotników. Każdy taki upadek alteruje istniejące stosunki ekonomiczne i już przez to samo odziałuje niekorzystnie.

Wszelka gwałtowna zmiana cen wywołuje przykre wstrząśnienie istniejących stosunków, a błogie następstwa, jeżeli wogóle się pojawią, to pojawiają się dopiero z czasem i nie zawsze są one zdolne zrównoważyć dla ogółu złe, wywołane wstrząśnieniem istniejących stosunków.

W takiej epoce przejściowej znajduje się obecnie nasze rolnictwo, pobierające za swe płody dziś znacznie mniej, niż przed kilkunastu laty, a zmuszone procenta, zasługi i najmy opłacać w dawnej, jeżeli nie większej jeszcze wysokości. Wobec zmniejszonych dochodów musi rolnik, chcący się przy swej ziemi utrzymać, równocześnie umniejszać i swe wydatki, by nie zachwiać równowagi swego budżetu. To też jest powodem ograniczania zakupów po miastach, na co tak dotkliwie skarżą się obecnie kupcy i przemysłowcy, bo skutkiem zmniejszonego odbioru zmniejszyły się i ich dochody.

Na wywołanie tej przykrej dla wszystkich epoki przejściowej złożyły się różne czynniki, ale najważniejszym z nich jest konkurencya zamorskiego zboża. Pierwotnie straszyła nas tylko Ameryka, szczegółowo w Galicyi wiedzieliśmy zaś o konkurencyi rumuńskiej i rosyjskiej, ale nikt prawie nie pomyślał ani nie obawiał się konkurencyi azyatyckiej, szczegółowo indyjskiej, boć tylokrotnie nasłuchaliśmy się i naczytali dawniej o głodzie nad Gangesem.

A jakże w istocie stoją rzeczy? Z wykazów statystycznych dowiadujemy się, że wywóz zboża indyjskiego wyniósł obliczony w milionach funtów szterlingów w ciągu 10 lat od 1875—1884 wogóle 112·38 milionów funtów szterl. Roczna przeciętna wartość wywozu indyjskiego zboża wynosi przeszło 11 milionów, przeciętna ta cyfra daje nam jednak korzystniejszy obraz położenia, niż ono jest w istocie. Pierwsze bowiem 6 lat wspomnianego dziesięciolecia od 1875—1884 r. nigdy nie miały importu dorównywającego tej przeciętnej sumie, natomiast 4 ostatnie lata, zwłaszcza rok 1882 i 1884 wykazują znaczną przewyżkę nad podaną przeciętną. W roku 1882 wywieziono bowiem zboża za 17·51, w 1884 za 17·60 milionów funtów.

W przeciwstawieniu do wywozu indyjskiego zboża z r. 1875, który wart był tylko 5·49 milionów, wykazuje przeto r. 1884 wzrost o 320%. Gdyby wzrost ten miał i w przyszłości podobnie się rozwijać, jakieżby nas czekały wstrząśnienia i czasy!

Na szczęście zdaje się, że eksport zboża z Indyj doszedł już, a przynajmniej dochodzi już do swego punktu kulminacyjnego. Gwałtowny bowiem wzrost produkcyi zbożowej w Indyach i ich zdolność zasypywania portów europejskich swemi produktami, wywołane zostały kilku przyczynami, występującemi równocześnie. Nasamprzód trzeba tu wymienić zbudowanie w tym okresie w Indyach nader licznych linij kolejowych, które coraz to dalszym pasom ziemi i prowincyom umożliwiały produkcyę zboża na eksport. Jakże ogromne obszary musiały skutkiem ułatwienia komunikacyi być zajętemi pod uprawę ziarna, by po zaspokojeniu krajowej potrzeby, jeszcze za dwieście kilkadziesiąt milionów guldenów módz eksportować do Europy. Najważniejsze linie kolejowe zostały już pobudowane, a choć rząd indyjski znów świeżo zaciągnął wielką pożyczkę, by sieć kolejową uzupełnić, to jednak nie podniesie w tym stopniu dalszej zdolności eksportu, jak to dawniejsze linie uczyniły.

Dodajmy tu zarazem, że silną dźwignię eksportu zbożowego z Indyj do Europy stanowią niezmiernie niskie opłaty frachtowe, jakie nadawcy indyjscy obecnie płacą. Angielskie okręty jadą bowiem do Indyj obładowane najróżnorodniejszemi towarami, a znaczną bardzo część tego transportu stanowią wyroby żelazne, potrzebne głównie dla budowy kolei w Indyach. Jadąc z powrotem, starają się naturalnie nie jechać próżno. To też minimalne ustanawiają opłaty frachtowe, aby w ten sposób producentów indyjskich do eksportu zachęcić. I tu jednakże zmniejsza się obecnie współzawodnictwo okrętów, skutkiem czego frachty choć nie wzrosną, to przynajmniej już dalej obniżać się nie będą i przestaną być zachętą do coraz to dalszego wzrostu eksportu.

Drugą przyczyną indyjskiej konkurencyi była gwałtowna obniżka wartości srebra. — Wiadomo, że skutkiem reformy monetarnej niemieckiej i zawieszenia wolnej wymiany kruszców w Paryżu srebro straciło przeszło 20% swej wartości. — Indye mają srebrną walutę, to też dla producentów indyjskich była nagła ta i wielka obniżka wartości srebra — faktem nader korzystnym i pożądanym. — Wszystkie wydatki w gotówce, jako to podatki, procenta, najmy, opłacali indyjscy producenci i dalej podług dawniejszej wartości srebra, natomiast eksportując swe produkta otrzymywali za nie więcej srebra, niż dawniej, więcej o przeszło 20%. Disażio srebra stanowiło przeto i stanowi do dziś dla producentów indyjskich rodzaj premii wywozowej, co się musiało silnie do znacznego rozszerzenia produkcyi zbożowej przyczynić. Ale jak przy kolejach tak i tu przeminęła już pierwsza, najkorzystniejsza dla producentów indyjskich, [illegible] dla nas epoka. Jakkolwiek bowiem [illegible] swej dawniejszej wartości [illegible] niż w r. 1870, to jednak [illegible] ści srebra musiał rząd ind[illegible] a tak samo wzrosły najmy [illegible] go i opłata procentu od [illegible] przedstawia już dla dłużnik[illegible] rzyści, jaką mieli przy dawnych. I tu więc stan obecny może jeszcze trwać długi czas, ale disażio srebra, o ileby znów znacznie nie wzrosło, nie stanowi już tak silnego bodźca do rozszerzania produkcyi, jak w ciągu minionych 10 lat.

Zaznaczmy jeszcze pod koniec, że na gwałtowny wzrost indyjskiego eksportu złożył się tam szereg doskonałych żniw, podczas gdy Europa przez ostatnie kilkanaście lat miała tylko 2 żniwa lepsze, niż średnie. Jaką będzie przyszłość, nie można twierdzić z pewnością, ale można przynajmniej przypuszczać, że pomyślność żniw zmieni się choć trochę na naszą korzyść. Podnieśmy wreszcie, że urodzaj i zyski musiały w następstwie wywołać liczebny wzrost ludności, tak, że z czasem Indye znaczniejszą część swej zbożowej produkcyi, niż dotąd, będą potrzebowały na pokrycie potrzeb miejscowej ludności. Jakkolwiek więc nic nas nie uprawnia do twierdzenia, że konkurencya indyjska się zmniejszy, nawet przeciwnie powinniśmy na dotychczasową jej siłę być przygotowani, to jednak z drugiej strony nie potrzeba się obawiać dalszego równie gwałtownego wzrostu, jak w ciągu ostatnich kilku lat.

Wiedeń 20 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny, a mianowicie: ciężkich, średnio-ciężkich i lekkich węgierskich 3,226, tudzież galicyjskich warchlaków 2,804, razem 6,030 sztuk.

Płacono za węgierskie ciężkie 39, 40—40½ złr., za średnio-ciężkie 37—39 złr., za lekkie 33, 35—36 złr., i za galicyjskie warchlaki 35, 38—40 i 42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz Wilhelm, który z Monachium przybył d. 19 b. m. do Salcburga, uroczyście był tam witany. Ks. Wilhelm pruski wraz z żoną przybył z Reichenhall na dworzec. Cesarz dopytywał się namiestnika hr. Thuna o zdrowie cesarza Franciszka Józefa. Monarcha niemiecki wygląda dobrze i cieszy się dobrem zdrowiem. Rzekł do namiestnika, który wyraził radość, iż go ponownie powitać mógł w Salcburgu: „W moim wieku, jest się już po części w dobrem zdrowiu, kiedy za łaską Bożą żyje się jeszcze.“

Baron Courcel stanowczo zażądał odwołania swojego z ambasady w Berlinie. Zgodził się jednak podobno pozostać tam do października.

W „Wojskowym klubie“ dano obiad dla ministra wojny Boulanger, z powodu otrzymanej wielkiej wstęgi legii honorowej. Rada miejska paryska postanowiła na miejscu, na którem stały Tuilerye, wystawić pomnik na cześć rewolucyi! Odsłoniętym on będzie w 1889 r. podczas Wystawy; a tak dzieło zniszczenia i barbarzyństwa godnie umieszczonem i unieśmiertelnionem — do czasu — zostanie.

Jenerał Boulanger nie strzelił w powietrze, jak z początku twierdzono; baron Lareinty widząc, że strzał nie padł, zawołał: „Jenerale, dlaczegoś nie strzelił,“ na co minister odparł: „Panie baronie, nie byłbym nigdy dopuścił się względem ciebie podobnej obrazy: ale pistolet nie wypalił.“ I istotnie przekonano się, że pistolet nie wypalił i dopiero za trzecim razem dał z niego ognia świadek jenerała Boulanger.

Minister wojny Boulanger wykreślił z listy armii ks. Rolanda Bonaparte, który ożeniony był ze zmarłą temu lat parę panną Blanc, siostrą księżny Radziwiłłowej. Ks. Roland Bonaparte, wielce wykształcony, jest lubianym i cenionym w towarzystwie paryskiem.

Książę d'Aumale udał się już z Brukselli do Anglii.

Standard, organ torysów, a zatem przyszłego gabinetu, wita nadzwyczaj serdecznie wiadomość o spotkaniu się cesarzy niemieckiego i austryackiego. Oddaje słuszność polityce ks. Bismarka, która położyła tamę ambicyi Rosyi, przykuwając ją do przymierza austryacko-niemieckiego. *Standard* dodaje jednak, że Anglia nie myśli wyciągać kasztanów z ognia dla ks. Bismarka, lub kogokolwiek, a widocznie idzie tu o Batum, gdyż organ torysów pisze dalej, że prawdziwym punktem spornym między Rosyą a Europą nie jest Batum, ale Konstantynopol, i że Niemcy będą musiały wystąpić do walki, aby nie pozwolić Rosyi zająć Bosfor i cieżyć ztamtąd nad środkową Europą. Przypomnieć możemy *Standardowi*, że niedawno temu *Nordd. Allg. Ztg* ogłosiła *urbi et orbi*, iż obojętnem jest Niemcom, kto zajmie Konstantynopol.

Podług ostatnich wiadomości, zdaje się być pewnem, że Gladstone ustąpi przed zebraniem się parlamentu, ale nie jest jeszcze pewnem, czy lord Salisbury podejmie się utworzenia gabinetu; podobno kładzie on wciąż za warunek wejście do niego Hartingtona, a ten odmawia i chce tylko warunkowo popierać ministeryum torysowskie.

Cesarz rosyjski zamienił tytuły w rodzinie cesarskiej, pozostawiając tylko najbliższym tronu członkom tytuły Wielkich książąt, innym zaś jedynie tytuły książąt; ograniczył też dotacye.

Minister oświecenia czarnogórski, Pawłowicz, w rozmowie z peszteńskim dziennikarzem powiedział, że stan rzeczy w Serbii jest naprężonym i że Czarnogóra w dobrych jest stosunkach z Bułgaryą; że ks. Aleksander jest bohaterem, lecz że unia pozostanie faktem dokonanym, ale książę zniknie z widowni; jakim sposobem dopnie tego Rosya, to tajemnica przyszłości. Minister wyraził przekonanie, że Austrya nie posunie się do aneksyi Bośnii i Hercegowiny, którąby wielkie w Czarnogórze wywołała niezadowolenie; poczytuje on zawikłania na Wschodzie za nieuniknione. Ks. Czarnogórski zwiedzi niebawem Peszt.

W Genui odsłonięto w obecności pary królewskiej pomnik Wiktora Emanuela na koniu. W mowach przedstawiono zmarłego króla, jako prawdziwego twórcę jedności włoskiej.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 21 lipca. Kalnoky uda się dziś o godzinie 4½ po południu do Kissingen, gdzie się spotka z ks. Bismarkiem.

Wiedeń 21 lipca. *N. Fr. Presse* pisze: Półurzędowe doniesienie, iż konferencya cłowo-handlowa ma być wkrótce zwołaną, aby obradować nad taryfą kolejową i żeglużną ze względu na handel przewozowy z Rumunii, i że celem przygotowawczego zbadania tej sprawy ma być w ministerstwie spraw zagranicznych mieszana komisya ustanowiona, jest zupełnie bezzasadne.

Radca dworu Steingraber, jeneralny inspektor kolei państwowych, umarł wczoraj w Kritzendorfie.

Wiedeń 21 lipca. Do *Extrablattu* donoszą z Pesztu: W węgierskich sferach rządowych zamierzają podczas ponownego rozpoczęcia rokowań w sprawie ugody, zaproponować podwyższenie cła od kawy w obu połowach monarchii, aby tym sposobem Węgry uzyskać mogły kompensatę za uszczerbek, jaki poniosą w dochodach skutkiem podwyższenia cła od nafty.

Wiedeń 21 lipca. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Belgradu: Po odczytaniu sprawozdania komisyi dla sprawdzenia wyborów, wywiązała się w skupczynie bardzo burzliwa scena. Opozycya zaprotestowała i opuściła salę *in corpore*, nie złożywszy zwykłego ślubowania poselskiego. Dopiero później udało się trzeźwiej myślącym przywódcom skłonić członków opozycyi, aby powrócili do sali i złożyli ślubowanie poselskie.

Król, przyjmując deputowanych, oświadczył, iż gotów jest dać krajowi nową konstytucyę, co zrobiło jak najlepsze wrażenie w sferach wszystkich deputowanych, a nawet opozycyi.

Peszt 21 lipca. *Pester Loyd* dowiaduje się ze sfer wojskowych, że Pejacsevich przybędzie tu w najbliższych dniach, aby być obecnym na ćwiczeniach wojskowych, które się już w dniu 20 b. m. rozpoczęły, i aby objąć sprawy administracyjne swej nowej posady.

Nominacya Jańskiego nie jest niczem nadzwyczajnem, ponieważ nominacye i awanse w jeneralicyi zależą tylko od indywidualnych kwalifikacyj. Zresztą Jański przeskoczył wskutek tej nominacyi nie 44, ale tylko 18 swych poprzedników.

Telegramy biura koresp.

Bad-Gastein 21go lipca. Cesarz niemiecki przybył tu wczoraj o godzinie 6½ wieczór w dobrem zdrowiu w towarzystwie Lehndorffa i namiestnika Thuna. Publiczność przywitała go z zapałem. Po powitaniu przez burmistrza, rozmawiał cesarz Wilhelm prawie ze wszystkiemi znakomitszemi osobistościami. Na schodach hotelu wręczyła cesarzowi pewna dama bukiet. Następnie wyszedł cesarz na balkon, witając publiczność serdecznie. Na gmachach powiewały chorągwie. Przed kościołem protestanckim urządzono bramę tryumfalną.

Tryest 21 lipca. Wczoraj było tu 5 wypadków choroby i jeden wypadek śmierci na cholerę.

Paryż 21 lipca. Tutejsza ambasada rosyjska wystosowała do ajencyi Havasa oświadczenie, w którem prostuje doniesienia dzienników o odsłonięciu pomnika jenerała Chanzy'ego i dodaje, że niektóre dzienniki nadały przemówieniu Fredericksa demonstracyjny charakter, niedający się pogodzić z jego urzędową misyą. Fredericks nie mówił wcale o militarnych zasługach Chanzy'ego, ale zaznaczył, zwracając się do jego rodziny, że Chanzy pozostawił sympatyczne wspomnienia na dworze i w towarzystwie petersburskiem.

Londyn 21 lipca. Wczoraj popołudniu na posiedzeniu rady gabinetu postanowiło ministerstwo podać się zaraz do dymisyi.

Londyn 21 lipca. Wczoraj wieczór wysłany został do Osborne kuryer gabinetowy, aby królowej zakomunikować, iż gabinet postanowił podać się do dymisyi.

Dziś spodziewają się tu przybycia Salisburego. *Standard* utrzymuje, że Salisbury ofiaruje Goeschenowi krzesło w gabinecie.

Bukareszt 21 lipca. Bratiano uda się w przyszłym tygodniu do Govory (dystrykt Valcey), gdzie zabawi miesiąc.

Petersburg 21go lipca. Ogłoszona wczoraj ustawa podwyższa cło od węgli kamiennych, torfowych i drewnianych, tudzież od koksu i torfu, sprowadzanych do portów morza Czarnego i Azowskiego, na 3 kopiejki w złocie od puda.

Kursa. Wiedeń 21 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 85·20. — Renta austr. srebrna opod. 85·90. — Renta 4% złota austr. 119·—. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 102·—. – Akcye Banku Austr. Węg. 873·—. — Akcye kredytowe 278·10. — Londyn 125·95. — Napoleony 10·——. — Dukaty 5·92. Marki 61·80—. — 5% Renta węg. papier. 94·75. — 4% Renta węg. złota 105·80. — Losy prem. węg. 122·50.— Obligacye indemn. galicyjskie 105·—. — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·25. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·25. — Akcye Länderbanku 221·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 192·25. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 226·25. — Akcye kolei południowej 115·—. — Ruble 122·25. — Srebro —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 21 lipca. — Banknoty austryackie 161·50.— Krótki Wiedeń 161·35. — Banknoty ros. 197·95. — 5% Listy zast. Polskie 62·40. — 4% Listy Likw. Polskie 57·20. — Akcye kolei Karola Ludwika 77·75.— Akcye austr. kredytowe 448·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 21 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 —	123 —
Marki niemieckie	61 50	62 50
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankówka ważna	9 96	10 04
Imperyał ważny	10 30	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 —	85 65
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „	95 50	96 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	96 —	97 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 50	97 —
5% „ „ „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
6% „ „ „ Banku Hipot. „	102 —	103 —
5% „ „ „ „ „ „	103 —	104 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	102 —	103 —
5½% „ „ „ „ „ „ 40 let.	100 —	100 75
6% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 50	100 50
7% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 50	100 50
6% „ dłużne „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
5% „ „ „ włość. we Lwowie	50 —	51 —
5% „ „ „ „ „	— —	47 —
„ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	191 —	193 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	226 —	227 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	278 —	282 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	28 —	30 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 —	15 —
„ „ węgier. „ „	9 —	9 60
Wiedeń 20 lipca. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	85 20	85 35
4⅕% „ srebrna	86 85	86 —
4% „ złota	118 75	118 95
4% „ węgierska złota	105 75	105 90
5% „ „ papier.	94 75	94 90
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 25	132 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	142 25	142 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 50	142 —
„ „ 1864 „ 100 „	168 25	168 75
„ „ 1864 „ 50 „	167 75	168 25
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 10	105 50
Galicyjskie „ „	105 20	105 60
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 50	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	106 25
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	105 20	105 60
Węgierskie „ „	105 30	105 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 10	105 60
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	154 40	154 80
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	119 50	120 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	114 —	114 25
Boden-Credit austryacki . . 80 „	229 —	229 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	277 80	278 —
„ Bank węgierski . 200 „	285 25	285 75
Depositen-Bank . . . 200 „	190 25	190 75
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	545 —	548 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	874 —	876 —
Unionbank . . . 100 „	70 75	71 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	154 50	155 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	103 60	104 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	192 25	192 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	398 —	399 —
Elżbiety . . . 210 „ „	246 75	247 25
Linz-Budweis . . . 200 „ „	218 25	218 75
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	208 —	208 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2268	2273
Franciszka Józefa . . 200 „ „	220 25	221 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	192 10	192 60
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	152 75	153 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	226 50	227 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	171 25	171 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	165 25	165 50
Rudolfa . . . 200 „ „	193 50	193 75
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	189 50	190 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	229 —	229 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	115 —	115 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	253 —	254 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	178 —	178 25
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	175 —	175 25
„ Westb. . . . 200 „ „	175 —	175 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 25	125 75
4½% „ „ „ papier 50 lat	101 —	101 50
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 35	100 85
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	102 —	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 70	100 —
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 —	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	102 —	102 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	102 —	102 50
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	95 25	— —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	96 25	96 75
6% „ Bank Hipot. lwow . . .	103 25	103 75
5% „ „ „ „ prem.	102 —	102 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	100 —	100 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 25	— —
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 25	— —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit . . .	101 70	102 —
4% „ Bank Hip. prem. . . .	103 80	104 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	101 70	102 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	102 —	102 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	101 50	102 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	120 25	120 75
„ za 200 Mrk. nie op.	125 70	126 10
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	98 90	99 30
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 —	111 60
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	96 90	97 30
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 20	101 60
„ Jarosław 300 „ „	100 50	101 —
Koszycko-Oderb. . . 200 „ 5%	102 40	102 90
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 90	84 30
„ II „ 1867 300 „ 5%	93 20	93 70
„ III „ 1868 300 „ „	— —	96 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . 200 „ „	105 75	106 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 50	105 —
„ „ Em. 1874 200 m. „	134 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . 100 złr. „	94 40	94 70
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	125 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	100 70	101 10
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	200 50	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	162 25	162 75
„ „ . 200 złr. 5%	132 75	— —
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	110 25	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	101 80	102 20
„ „ II Em. 200 „ „	101 20	101 70
„ Nordost . . . . 300 „ „	101 60	101 75
„ „ złotem . . 200 „ „	129 —	130 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	101 50	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 20	101 50
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	117 50	118 —
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	124 75	125
„ Węgierskie . . „ 100	122 50	123 —
3% „ Tureckie . . . fr. 400	17 90	18 10

	płacą	żądają
Kredytowe . . . złr. 100	178 —	178 50
Clary . . . złr. 42	46 50	47 —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	118 —	119 —
Insbrucku . . . „ 20	21 —	21 80
Keglewicha . . . „ 10½	23 —	— —
Krakowskie . . . „ 20	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	46 —	46 50
Palfy . . . „ 42	43 50	44 —
Rudolfa . . . „ 10	18 75	19 25
Salma . . . „ 42	57 —	58 —
Salzburgskie . . . „ 20	22 50	23 50
St. Genois . . . „ 42	54 80	55 30
Stanisławowskie . . . „ 20	28 50	— —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	137 —	— —
4% „ . . . „ 50	69 —	70 —
Waldsteina . . . „ 20	31 50	32 50
Windischgrätza . . . „ 20	42 50	43 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 95
20 frankówki	10 01	10 02
Imperyały rosyjskie	10 34	10 36
Funty szterl. angielskie	12 58	12 62
Liry tureckie złote	11 34	11 36
Marki niemieckie za 100 marek	61 85	61 95
Rubel papierowy za 100	122 25	122 75
Lwów 19 lipca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	102 —	103 —
4% „ „ „ „	96 —	96 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	102 —	103 —
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	96 —	97 —
6% „ „ Banku hip. gal.	103 20	104 20
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 70	105 70
4½% „ pożyczki krajowej	95 50	96 50
Warszawa 20 lipca.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	— —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	92 75	92 50
kupon	— —	— 51

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa

- 8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna,
- 11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
- 3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
- 6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima

- 8·18 przedpołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy Żywca,
- 3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa

- 2·45 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Husiatyna, Orłowa,
- 5·03 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
- 1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

- 10·12 przedpoł. z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
- 11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
- 4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
- 6·39 wieczór z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima

- 11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
- 6·53 wieczór ze Żywca, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

- 11·15 przedpołud. pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa,
- 9·50 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Stryja, Grybowa,
- 1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa. (1621-259-)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: „List otwarty szlachcica polskiego do redaktorów politycznych dzienników krajowych.“

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*